Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 114. **Kraków, Wtorek dnia 21 Maja 1901.** **Rok IX.**

CZERTKOW PRZEMÓWIŁ.

WARSZAWA 20 maja. Po całem mieście rozeszła się i żywo jest komentowana następująca pogłoska:

Nowy jenerał-gubernator warszawski, Czertkow, przyjmując tymi dniami przedstawicieli ciała naukowego, dyrektorów, profesorów szkół średnich i uniwersytetu, miał wystosować do kuratora okręgu naukowego Zengera pytanie: „A czy panowie umieją po polsku?“

Jednozgodna odpowiedź brzmiała, rzecz naturalna: „Nie!“

Wobec tego, jenerał-gubernator miał wyrazić swoje wielkie zdziwienie, że urzędnicy rządowi nie znają wcale języka ludności, z którą się ciągle mają stykać i na którą powinni, z mocy swego urzędu, ustawicznie oddziaływać.

Słowa Czortkowa, które wywołały między czynownictwem wielką konsternację, są przedmiotem ustawicznych rozmów i komentarzy w całem mieście.

Nie wiadomo, na karb czego ma się położyć wyżej podaną enuncjację Czertkowa, której autentyczność, według doniesień warszawskich, nie ulega na miejscu silnemu kwestjonowaniu. Trudno przypuszczać, aby nowy wielkorządca, wydalony ze służby w Kijowie przez Aleksandra II w r. 1881 za to, że zbyt po kozacku rządził krajem sobie powierzonym i nadto hojnie szafował stryczkiem i kazamatami fortec, chciał w ten sposób wyrażać swoją sympatję dla mowy polskiej.

Łatwiej już możnaby sobie słowa Czertkowa wytłomaczyć tem, iż prostoduszny żołnierz nie jest w stanie pojąć, jak mogą urzędnicy rosyjscy spełniać należycie swoją misję państwową, nie znając nawet języka ludności, której ściśle połączenie z imperją rosyjską ma być ich celem i zadaniem. Wysnuwanie ze słów nowego wielkorządcy wniosków o jego przychylnem usposobieniu, byłoby dość przedwczesnem i zawodnem, nie mniej przeto zasługuje na uwagę fakt, iż czynownicy wzięli to, co Czertkow powiedział, za objaw jego życzliwości dla Polaków i usiłują osłabić wrażenie powyższej enuncjacji tem, iż Czertkow «jest już tak stary, że nie wie co gada».

To troskliwe gaszenie każdej iskierki sprawiedliwości, choćby nawet zabłysła ona tylko w wystraszonych imaginacjach państwowych «die jatielej», jest dobitną, wysoce charakterystyczną wskazówką, komu właściwie zależy na utrzymaniu obecnego stanu rzeczy w Królestwie Polskiem i kto się boi, aby system rządowy, o którego trwałości i nieubłaganej konsekwencji, nikt już dzisiaj, niestety, wątpić nie może — nie uległ jakiejś, choćby najmniejszej zmianie.

W każdym razie wiecznie wesoła Warszawa, która zdążyła już wyśpiewać błogą polityczną ciszę, panującą w jej murach rymami:

W Warszawie już spokojnie, w Warszawie już cicho,
Bo na zamku „Czort“ siedzi a w ratuszu „Licho“.

przyczem jest mowa o Czortkowie i Lichaczewie (oberpolicmajster warszawski) — ma obecnie nowy przedmiot do poufnych rozmów i obszernych komentarzy.

SKANDAL BEŁGRADZKI.

BEŁGRAD 21-go. Rząd serbski postanowił ogłosić w jak najkrótszym przeciągu czasu istotny, na dokumentach oparty pogląd na małżeństwo króla i jego stosunek przeszły i obecny do królowej Dragi. Z innych dokumentów okaże się, że królowa nie wprowadzała męża w błąd.

Jedynym winowajcą jest Francuz, dr Caulet, którego mylna dyagnoza utrzymywała królowę w przekonaniu, że znajduje się w odmiennym stanie.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że król Aleksander ani na chwilę nie zwątpił o dobrej wierze królowej, trzyma też niewzruszenie jej stronę. Wszelkie pogłoski, jakoby gabinet Vuicza żądał osadzenia królowej Dragi w klasztorze, są tendencyjnym wymysłem prasy wiedeńskiej, która systematycznie oczerniа(?) stosunki belgradzkie.

Prezydent gabinetu dr Vuicz miał zrobić propozycję posłowi serbskiemu w Petersburgu Novakoviczowi, czy nie byłoby dobrze wrócić do Petersburga i wyjaśnić tamtejszemu dworowi prawdziwy stan rzeczy na dworze belgradzkim. Novakovicz jednak propozycję tę odrzucił i prosił tylko o urlop, widocznie czuje, że w Petersburgu usuwa mu się grunt z pod nóg.

Zamieszczając powyższe wiadomości, nie możemy nie dodać, iż biuro prasowe serbskie usiłuje za każdą cenę zrehabilitować królowę z pod zarzutu zwykłego oszustwa, jaki się mimowoli nasunął każdemu nieuprzedzonemu widzowi tragikomedji belgradzkiej.

W takt rządowej pałeczki serbskiej śpiewają też zgodnym chórem pisma wiedeńskie, głosząc niewinność biednej Dragi i zwalając całą winę na dra Cauleta, który nawet nie myśli się bronić, gdyż pewnie otrzymał wydatny „Schmerzgeld“ za cięgi, jakie nań spadają i długo jeszcze będą spadały. Wysoce charakterystycznym jest także fakt, że te właśnie pisma wiedeńskie, które najgłośniej krzyczały o skandalu belgradzkim, zajmują obecnie stanowisko pełne szacunku i współczucia dla „ciężko dotkniętej pary królewskiej“. W Wiedniu opowiadają sobie, nawet wcale nie po cichu, ile dostał każdy z większych dzienników w zamian za stosowne fabrykowanie dobrej opinji dla okrytego taką śmiesznością państewka.

Wobec tego należy wszelkie wiadomości, nadchodzące via Wiedeń przyjmować z wielkiemi zastrzeżeniami. Prawdy w nich niewiele, więcej „roboty“ i fantazji, suto podniecanej najniezawodniejszym ze środków na wszelkie dolegliwości państwowo-skandalicznej natury.

Zresztą wiadomości belgradzkie bywają i tak przesiewane przez bardzo gęste sitko biura korespondencyjnego serbskiego, więc nic w nich sensacyjnego niema i być nie może. Główną ich treść stanowi zapewnianie o spokoju, panującym w Belgradzie i o tem, że wybory do skupczyny, mające się odbyć według nowej ordynacji wyborczej już w najbliższym czasie, pochłaniają całą uwagę ludności. Właśnie te jednak wieści dają dużo do myślenia, zwłaszcza wobec pogłosek o rozruchach w głębi kraju. Rząd serbski zbyt usilnie zapewnia o życzliwem usposobieniu ludności względem królowej, aby to nie miało się przyczynić do wzbudzenia wprost przeciwnych podejrzeń.

Tylko o zachowaniu się Rosji wobec skandalów serbskich głuche panuje milczenie, nie wróżące nic dobrego, zwłaszcza wobec podanej na wstępie wiadomości, iż serbski poseł w Petersburgu bierze urlop i nie myśli wracać do swojej dotychczasowej siedziby. Widać car-batiuszka nie bardzo miłem okiem patrzy na przedstawiciela królowej Dragi.

Koniec końcem posypią się jeszcze „urzędowe“ species facti, w których biedna Draga okaże się zupełnie niewinną, szesnaście (!) kołysek, ofiarowanych przez lud serbski swojej władczyni, spocznie sobie, prawdopodobnie na zawsze — w rupieciarni królewskiego pałacu i będzie spokój, dopóki jaki nowy skandal nie przypomni znowu Europie o istnieniu państwa, rządzonego przez króla Aleksandra i królowę Dragę.

Jaka korzyść z kanałów?

W pierwszej zaraz chwili zapowiedzenia przez rząd przedłożeń kanałowych, wynurzyło się pytanie, w czyim właściwie interesie rząd występuje z tymi olbrzymimi projektami, kto z nich odniesie korzyść, w szczególności zaś, o ile Galicja ma przyczynę radować się z darów, które jej p. Körber tak wielkodusznie, jak się zdawało, pragnie wręczyć. Pisma konserwatywne zaczęły z góry błogosławić rząd za dobrodziejstwa, jakiemi myśli Galicję obdarzyć, a ze wywodom swoim starały się nadać pokost fachowości, więc opinja kraju została poniekąd uspokojoną co do wartości prezentów p. Körbera.

Przyszedł wszakże czas, w którym mgławe zarysy rządowych obietnic i przyrzeczeń, poczęły się krystalizować wyraźnie w kształty przedłożenia rządowego. I, rzecz dziwna, w miarę jak projekty p. Körbera nabierały ciała, poczęła obok kwestji udziału finansowego Galicji w tych wielkich przedsięwzięciach, wyłaniać się druga, niemniej drażliwa, a streszczająca się w słowach: co nam przyjdzie z kanałów?

Aż nareszcie pękła bomba. Wszyscy myśleli dotąd, że budowa dróg wodnych leży w interesie rolnictwa, a zatem i w interesie Galicji, jako kraju rolniczego, tymczasem teraz okazało się, że z takich kanałów, jakie nam pragnie ofiarować p. Körber, nic galicyjskiemu rolnictwu nie przyjdzie i przyjść nie może.

Posłuchajmy, co mówi o projekcie rządowym pismo fachowe „Tygodnik rolniczy“, organ c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Autor artykułu „Przedłożenie o drogach wodnych“, prof. Tadeusz Sikorski, streściwszy znany już czytelnikom rządowy projekt ustawy o drogach wodnych, pisze między innemi:

„Do przedłożenia dodane są także motywy i objaśnienia projektu. Niestety motywy nie zawierają żadnych dat statystycznych, ekonomicznych i handlowych, które usprawiedliwiałyby potrzebę tak olbrzymiego powiększenia środków komunikacyjnych. Są one raczej wstępem historycznym i usprawiedliwieniem niedostatków projektu.

„Z objaśnień projektu, które także właściwie nic nie objaśniają, ważny jest dla nas tylko ustęp o alternatywach trasy kanałów galicyjskich. Według pierwotnego projektu dróg wodnych w Galicji, sporządzonego przez oddział hydrotechniczny ministerstwa handlu, kanał między Odrą a Wisłą miał się rozpoczynać w Hruszowie pod Morawską Ostrawą, gdzie się kończy kanał łączący Dunaj z Odrą. Z Hruszowa szła trasa wzdłuż kolei Północnej do Drakomyśla nad Wisłą, stąd wzdłuż Wisły do Oświęcimia, a od Oświęcimia skanalizowaną Wisłą do Krakowa. Z Krakowa miał iść w dalszym ciągu kanał spławny do Zabierzowa, stąd na Mikluszowice, Borzęcin, Żabno, Dąbrowę, Mielec, Bojanów, Leżajsk, Przeworsk, Jarosław, Kalników, Mościska do Sądowej Wiszni, przekraczając po drodze wszystkie dopływy Wisły na akwaduktach murowanych.

„Z Sądowej Wiszni, główny kanał szedł na Gródek, Lwów do Brodów, gdzie miało nastąpić kiedyś połączenie z kanałem rosyjskim w kierunku do Kijowa. Boczny kanał dla połączenia z Dniestrem miał iść z Sądowej Wiszni przez Rudki, doliną Wiszni do Czajkowic, stąd wzdłuż Dniestru do Halicza.

Otóż w przedłożeniu rządowem, obok tej trasy umieszczono także drugą, idącą naturalnym biegiem Wisły i Sanu. Wprawdzie równocześnie w motywach podniesiono, że trasa ta jest o wiele dłuższa, że znaczna część z użytkowanej do połączenia Wisły stanowi granicę z Rosją, że zatem budowa tego połączenia wykonalną byłaby tylko w porozumieniu z rządem rosyjskim — nie przeszkadzało to jednak, na podstawie tej niczem nieuzasadnionej alternatywy, przyjąć dla Galicji w przedłożeniu jakieś nieokreślone „połączenie spławne“, zamiast kanału spławnego.

„Również niejasne jest objaśnienie rządowe, co do połączenia głównego kanału galicyjskiego z Dniestrem, przyczem pozostawiono, jako „kwestję otwartą“, o ile wypadnie przy tej sposobności zbliżyć się do stolicy kraju Lwowa, i przez to przygotować dalsze na wschód ku Brodom przedłużenie kanału.

„Przedłożenie rządowe nie zapewnia także równoczesnego rozpoczęcia robót na wszystkich kanałach, zachodzi więc słuszna obawa, żeby Galicja przy zna-

nej życzliwości władz centralnych, nie została zepchniętą na szary koniec.

„Pomijając inne mniejsze niedostatki przedłożenia, jak zupełnie niedostateczne określenie ingerencji kraju na budowę i administrację funduszami, brak postanowienia co do użycia przy budowie krajowych sił technicznych i przedsiębiorców, wreszcie wielce drażliwą kwestję maksymalnej granicy udziału krajów w kosztach budowy kanałów, podnieść musimy z naciskiem zupełne pominięcie interesów rolnictwa.

„Jakże odmiennem pod tym względem było pruskie przedłożenie kanałowe, w którem, obok interesów komunikacyjnych, interesy rolnicze znalazły pełne uwzględnienie!

„Dla Galicji sprawa ta jest ważniejszą, aniżeli dla innych prowincyj. Przy naszym klimacie kontynentalnym i niekorzystnie rozłożonych opadach w okresie wegetacyjnym, wyzyskanie kanałów spławnych do nawadniania łąk, przyczyni się do podniesienia produkcji paszy, a tem samem i ekonomicznego podźwignięcia całego szerokiego pasu kraju między kanałem spławnym a Wisłą. Temu podwójnemu zadaniu: żeglugi i nawodnienia, odpowiedzieć może w zupełności kanał spławny galicyjski, przechodzący górą, na poprzek dopływowi Wisły, jeżeli tylko, przy definitywnem ustaleniu trasy kanału, jego spadu i wymiarów, będzie się miało ten podwójny cel na oku.

„Drugim ważnym punktem dla rolnictwa krajowego, o którym lekko tylko wspomina przedłożenie rządowe, jest równoczesna z budową kanału regulacja tych wszystkich przestrzeni naszych rzek, na których da się uzyskać potrzebną dla spławu głębokość wody. Są to, obok przestrzeni, będących pod wyłączną pieczą państwa, których uspławnienie należałoby także przyspieszyć, górne brzegi Dunajca, Wisłoki i Sanu, a dolne Skawy, Raby, Wisłoka, Stryja, Świcy, Sukieli, obu Bystrzyc itd., które po należytem uregulowaniu mogłyby służyć, jako drugorzędne drogi wodne, dla spławu drzewa i produktów rolniczych.

„Bez należytego ustawowego zapewnienia tych postulatów, rolnictwo nasze z budowy kanałów spławnych w Galicji nie odniesie spodziewanych korzyści".

Mamy już zatem fachowe, z najkompetentniejszej strony pochodzące twierdzenie, że z projektowanych przez Koło polskie kanałów, rolnictwo nasze żadnych korzyści spodziewać się nie może.

Zachodzi przeto pytanie: cui bono? Jakiej klasie naszego społeczeństwa wyjdą na korzyść te tak szumnie zapowiadane drogi wodne? Czy przemysłowcom, których zaleją powyżej głowy produkty fabryk czeskich i niemieckich, sprowadzane kanałami za niesłychanie tanim frachtem? Czy rolnikom, którzy już teraz stwierdzają, że nic im z dróg wodnych nie przyjdzie i przyjść nie może? Komu zatem? Chyba żydowskim handlarzom zboża, bo ci będą mogli tanio trasportować swój towar, nabyty za bezcen po należytem oszukaniu małego rolnika!

Tak wyglądają „korzyści ekonomiczne", uzyskane dla kraju przez Koło polskie.

A kwestja pieniężna? Udział Galicji w kosztach budowy dróg wodnych ma wynieść $12^1/_3$ procent. Panowie reprezentanci interesów kraju, czy my nie za wielką sumą przyczyniamy się do pokrycia kosztów zgody czesko-niemieckiej i... tytułu baronowskiego dla p. Körbera?

Na hiszpańskim dworze.

Zamach na królową.

XV. W dniu, w którym Merino miał odebrać pierwszą część kary za popełnioną zbrodnię, tj. w dniu zdjęcia z niego kapłańskich święceń, zebrały się nieprzejrzane tłumy ludu w okolicy Saladero i napełniły salę gmachu więziennego, gdzie się miał dokonać smutny obrzęd. W sali, której balkon wychodził na ulicę Santa Barbara, ustawiony był na podwyższeniu ołtarz, a na nim znajdował się krucyfiks, mszał i dwie świece.

Około godziny 1-szej w południe wydano w Madrycie wyrok śmierci na Merina, poczem biskup z Malagi wraz z asystą udał się do Saladero. Towarzyszyli mu Don Benito Foceledo, biskup Astorgji, Don Telmo Maceira, biskup Sorji, Don Ramon Duran de Corpo, kantor Don Celestino Mier y Alonzo, pierwszy kapłan z Toledo Don José Miquel Sainz Parto i Don Antonio Aguada y Lopez, kanonik z Cardova, honorowy kapelan i sekretarz arcybiskupa z Toledo.

Oprócz prałatów i księży, którzy zajęli miejsca w sali, oddzielone barjerą od publiczności, znajdowali się tam także dygnitarze cywilni i wojskowi i wiele innych wysoko położonych osobistości.

Prałat był w swoim stroju urzędowym, w czerwonej szacie i mitrze, siedział po prawej stronie ołtarza, zwrócony twarzą ku oknu, z którego można było widzieć dokładnie wszystko, co się działo na zewnątrz. Tłumy ludu zaległy ulicę, w oddali widać było orszak, złożony z kilku ludzi, ku któremu zwracały się wszystkich oczy. Orszak zbliżał się powoli, już dokładnie można było widzieć oskarżonego, któremu towarzyszyli sędzia i przewodniczący rozprawy: Don Petro Nolasco Aurioles i Don Antonio Sanchez Milla.

Oskarżony okazywał już od rana niepokój, który się zwłaszcza wzmógł z tą chwilą, w której nałożono mu cięższe kajdany, a to z obawy, aby podczas degradacji nie popełnił znowu jakiegoś niebezpiecznego szaleństwa. Ręce Merina związano w tyle, a u każdej nogi uwiązano sznurek, który trzymali dwaj grenadjerzy. Tak wstąpił Merino do sali. Wszedł krokiem pewnym i bezczelnie zaczął się przyglądać obecnym dygnitarzom i publiczności.

Wszyscy przejęci byli grozą chwili, wszyscy, prócz jednego Merina! Każdy drżał przed strasznym widokiem, jakiego się spodziewano, jeden tylko Merino pozostał spokojny, nie okazując nawet najmniejszego wzruszenia.

— Proszę się ubrać — rzekł prałat do księdza Merino, wskazując na ołtarz z krucyfiksem i świecami.

— Jakże się ubiorę, mam przecież związane ręce — odpowiedział oskarżony.

Zdjęto mu zatem kajdany i Merino począł się z największym spokojem ubierać w szaty kapłańskie, szepcąc po cichu modlitwy, które się zwykle przy tej czynności odmawia. Dwaj chłopcy pomagali mu przy wdziewaniu szat, a gdy jeden w roztargnieniu założył mu „manipulę" na prawe ramię, rzekł do niego Merino najzwyklejszym głosem: „Na lewe ramię!" Wszystkie części ubrania „amito", stułę itd., całował i kładł po kolei, tak, jakby miał za chwilę odprawiać Mszę św.

ZE SWIATA.

PARYŻ 17 maja.

Komisja dla międzynarodowego języka. — Przygoda pierwszego kochanka. — Turniej dziennikarski. — Boerowie i katolicy.

Obecnie komisja ogłosiła wynik swych prac. Uznano, iż wymaganiom języka powszechnego najlepiej odpowiada mowa „Esperanto", wynaleziona przed piętnastu laty przez doktora Zamenhoffa z Odessy. Jenerał Sebert przedstawił odnośny raport Akademji nauk i na tem samem posiedzeniu dwudziestu pięciu członków uczonego zgromadzenia wyraziło swoją aprobatę. „Touring-Club" francuski, liczący parę setek tysięcy członków, przedsięwziął propagandę „Esperanta", inaugurując w swej siedzibie bezpłatne kursy nowego języka. Wykładów podjął się margrabia de Beaufront, jeden z najżarliwszych apostołów mowy powszechnej.

O „Esperancie" pisma polskie, o ile pamiętam, pisały już dawniej. Dodatnią jego stroną stanowi gramatyka, niezmiernie uproszczona, pozwalająca wyrażać się przy pomocy słownika, bez żadnych uprzednich studjów. Ten wzgląd skłonił przed kilku laty hr. Tołstoja do zapisania się do szeregu zwolenników wynalazku dra Zamenhoffa. Wogóle zaś nauka dla ludzi, posiadających dobrze jeden z języków neo-łacińskich, jest wysoce ułatwiona. Miałażby niedawna utopja znaleść urzeczywistnienie?

Nie zdaje mi się. Język każdej narodowości jest dorobkiem duchowym setek i tysięcy pokoleń. Sztucznie sklejona mowa nie dorówna nigdy temu skarbowi, który stanowi najdroższy klejnot każdego narodu. W najlepszym razie będzie tworem, przypominającym mityczny.ch „homunculusów" i średniowiecznych alchemików; ich powłoka cielesna naśladowała łudząco istotę ludzką, lecz brakło jej duszy. Możeż i taka bezduszna mowa wystarczać jednostce uduchowionej? Najwyżej w stosunkach z garsonami restauracyjnymi, lub hotelowymi...

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

40) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Państwo przybywacie z Włoch? — zapytał Marceli.

— Nie — odpowiedział Cezary. — Pani Vignola mieszkała w Paryżu, dokąd przybyłem także niedawno temu. Powrócimy do Neapolu, gdzie się osiedlimy stale. Ale to nastąpi dopiero w jesieni. Mieliśmy przejścia bardzo smutne, bardzo bolesne!

Marceli widział, że hr. Cezary nie ma ochoty pożegnać się, a ponieważ zajmowało go to, co tenże mówił, przeto zaprowadził swego gościa do altany, gdzie znajdowały się ławeczki, zakryte przed promieniami zachodzącego słońca.

— Zechciej pan zająć miejsce, proszę...

Włoch wybrał fotel, usiadł i wyjmując etui z złota cyzelowanego, otworzył je i podał Marcelemu.

— Może cygarko?

— Owszem, chętnie.

Zapalili cygara i wonny dym zdawał się czynić Cezara wymowniejszym.

— Willa, którą zamieszkuje moja siostra, jest bardzo na uboczu. Czy okolica jest bezpieczna?

— Najzupełniej. Siostra pańska nie potrzebuje się obawiać niczego.

— Tem lepiej! Nie myślę pozostać tu długo. Interesy powołują mię do Paryża i nie taję, że dręczy mię myśl zostawienia siostry samej z panną służącą i kucharką, której nie znam. Czy nigdy nie ma więcej gości kąpielowych w Ars?

— W tej porze roku nigdy. Sezon kąpielowy rozpoczyna się dopiero w czerwcu, a teraz mamy kwiecień. Za dwa miesiące hotele będą przepełnione i drogi roić się będą od gości kąpielowych. Wtenczas i ja wyjadę.

— Pan nie mieszkasz tutaj przez rok cały?

— Nie, tylko przez pewien przeciąg czasu w roku. Moją rezydencją jest Paryż. Przyjeżdżam do Ars tylko dla interesów.

— Pan ma ważny przemysł?

— Jednę z największych fabryk w departamencie. Mój dziad ją założył. To kolebka naszej rodziny i źródło naszego majątku. To też mój ojciec, który jest bankierem, nie chciał nigdy sprzedać fabryki i nie przestaje się nią zajmować, jakkolwiek ma daleko większe przedsiębiorstwa innego rodzaju.

— Panu, jak widzę, powierzył fabrykę.

— Niezupełnie. Mamy dyrektora, który reprezentuje mego ojca. Ja jestem tylko synem szefa. Nie mieszam się do wyrobów. Mam laboratorjum, a że jestem trochę chemikiem, przeto robię próby i doświadczenia. Ale wszyscy panu powiedzą, że jestem tylko amatorem i że wydaję więcej pieniędzy na moje rzekome wynalazki, aniżeli mi one kiedykolwiek przyniosą.

Śmiał się wesoło, mówiąc to, a piękny Włoch wtórował mu.

— A! — rzekł melodyjnym głosem. — Synów zwykle źle się sądzi w rodzinie. Bardzo to trudno, gdy się jest bogatym, wzbudzić przekonanie, że się pracuje na serjo. Ponieważ się nie potrzebuje pieniędzy, więc ludzie sądzą, że się nie umie ich zarobić. Ale dla czegoby człowiek majętny nie miał posiadać genjuszu?

— O! panie, cóżby zrobili biedacy w takim razie?

— Ależ pan sam zdajesz się gardzić pracami swojemi, jakkolwiek one są może bardzo zajmujące?

— Mniej więcej, jak eksperymenty farbiarza. Maceruję wełnę w kotłach i staram się nadać jej barwę niepłowiejącą, aby materje z niej wyrabiane miały kolor wytrzymały na deszcz i światło. Nasi ojcowie lepiej umieli więzić barwy, a jednak nowoczesna chemja posiada więcej środków. Oto, nad czem pracuję.

— To pewna, że to nie jest kamień filozoficzny. Ale wszelkie poszukiwanie ma swoją wartość. Czy pan uzyskałeś zadowalające rezultaty?

Marceli ukłonił się ironicznie.

— Panie, jestem bardzo wdzięczny za pańską uprzejmość. Chcesz pan uderzyć w moją słabą stronę. Wynalazcy zawsze są skłonni do mówienia o swych pracach, myślisz pan sobie, więc odpłacę się za uprzejmość, okazaną mojej siostrze. Byłbyś pan niezawodnie bardzo rozczarowany, gdybym wziął pańską ciekawość na serjo i pokazał moje próby.

— Jestem prawdziwie zmartwiony — odrzekł Włoch — że pan nie wierzysz w szczerość mych słów. Wszystko mię bardzo zajęło z tego, co słyszałem. A ponieważ pan zdajesz się niedowierzać mi, przeto proszę, byś zechciał mi pokazać swoje prace.

— Jestem pewny, że odniesiesz pan karę za swoją ciekawość — rzekł Marceli wesoło. — Ale skoro ją pan objawiasz z pewnem naleganiem, to proszę pójść za mną. Otworzę moje laboratorjum.

— Ślicznie dziękuję! — zawołał Cezary. — Obawiałem się, że pana rozgniewałem.

— Czem? Myślałbyś pan, że chowam cuda, jeżelibym nie pokazał moich miernot. Tylko niech się pan nie zbrudzi. Nie wszystko jest tutaj w porządku.

Otworzył drzwi do pawilonu i wprowadził hrabiego do pierwszego pokoju, poprzedzającego laboratorjum, który służył za gabinet do pracy.

Rumieniec wystąpił na twarz Cezarego. Spojrzał ciekawie wkoło siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ernest Blum w swoim „Journal d'un vaudevilliste" opowiada zabawne zdarzenie, które się przytrafiło znakomitemu aktorowi francuskiemu Bressant, grywającemu role pierwszorzędnych kochanków. Był on niezrównanym w wyrażaniu miłości; jego oświadczyny były jakby śpiewem słowiczym. Pewnego wieczora, w chwili, gdy miał „wyśpiewać" to miłosne solo, uczuł swędzenie w nosie, za chwilę będzie musiał — kichnąć. O, zgrozo, w takiej chwili! Cała sala wyczekiwała sceny z zapartym oddechem. Bressant powstrzymywał się z całych sił, ale czuł, że nadaremnie. Za każdem słowem łaskotanie w nosie zwiększało się. Jeszcze sekunda — a kichnie. Co tu począć? Nagle przyszła mu myśl szczęśliwa: choć to nie należało do roli, padł do nóg swej ukochanej, ukrył twarz w fałdach jej sukni, udał, że szlocha ze wzruszenia i... kichnął. „Ukochana" wybuchła śmiechem, a nie mogąc go uśmierzyć, wybiegła ze sceny. Na to Bressant z najzimniejszą krwią zawołał: „Ta kobieta niema serca, ona mnie nigdy nie pokocha". W tejże chwili wszedł dziadek „nieczułej" i, jak tego rola wymagała, rzekł ze wzruszeniem:

„Błogosławię was moje dzieci..."

Turniej dziennikarski o zwycięstwo w podróży nakoło świata rozpocznie się w tych dniach. Dwa dzienniki tutejsze „Matin" i „Journal" wysyłają jednego ze swych współredaktorów z poleceniem możliwie szybkiego odbycia podróży na około świata. Jeden wyjeżdża z Francji najpierw do Ameryki, drugi jedzie w odwrotnym kierunku i udaje się z Paryża przez Berlin, Petersburg i Moskwę prosto do Rosji azjatyckiej, aby atamtąd przez Amerykę powrócić do Paryża.

Tutejszy oddział „komitetu dla popierania niepodległości Boerów", otrzymał od księdza Jamesa O'Haire, misjonarza irlandzkiego, następujące pismo:

„Anglja i prasa angielska, nie poprzestając na zaborczych swych celach, chcą pozbawić Boerów nietylko ziemi i kopalń złota, lecz nadto i dobrego imienia. Wśród wielu innych kłamstw Anglicy rozpuszczali wieści, że Boerowie nie mają żadnej tolerancji dla obcych religij. Otóż mogę temu zaprzeczyć stanowczo. Jestem Irlandczykiem i kapłanem katolickim. Spędziłem czternaście lat, jako misjonarz, w Afryce Południowej, miewałem ciągłe stosunki z Boerami, mam więc prawo do zabierania głosu w tej sprawie. Boerowie są protestantami, nietylko z nazwy, lecz i z ducha. Ludzie to prości, pracowici, gościnni i uczciwi, nie wglądają w cudze wierzenia. Spędziłem cztery lata w Wielkiem Karoo, obwodzie, rozciągającym się pomiędzy Cadtshoorn a rzeką Orange. Moja parafja bardzo rozległa; musiałem odbywać dalekie podróże dla odwiedzania moich owieczek, rozproszonych po kraju. W tych wędrówkach zaznałem gościnności Boerów. Choć wiedzieli, że jestem kapłanem katolickim, podejmowali mnie serdecznie, żywili mnie, mojego sługę i nasze konie. Każdy dom boerski był dla mnie hotelem bezpłatnym. Ze sto razy co najmniej korzystałem z ich gościnności.

„W Johannesburgu funkcjonuje olbrzymi szpital dla wszystkich wyznań, ras i krajów. Tym szpitalem zarządzają siostry Rodziny Świętej, zakonnice katolickie, przybyłe tu z Francji i utrzymywane przez Boerów. Zbudowali im własnym kosztem piękną kaplicę szpitalną i podobiznę groty Najświętszej Panny z Lourdes. Zwiedzałem szkołę w Johannesburgu, będącą pod zarządem OO. Maristów z Francji; uczęszcza do niej 1.000 chłopców wszelkich wyznań. W mieście tem istnieje nadto szkoła dla dziewcząt, kierowana przez siostry Rodziny Świętej; dalej przytułek sierot i starców pod opieką Nazaretanek. Pełne są pochwał dla Boerów oraz ich rządu.

„Po opuszczeniu Johannesburga, pojechałem do Potchefstroom, potem do Klerksdorp, wreszcie do Pretorji. W każdem z tych miast jest misja katolicka, szkoły i klasztory, a wszędzie księża i siostry mówili mi o Boerach z całem uznaniem.

„Wreszcie byłem w Transwaalu podczas najazdu Jamesona, gdy intrygi i dwulicowość Anglików chciały otworzyć wrota złotego miasta klice kapitalistów i żarłocznym wilkom giełdowym. Z ust wielu uitlanderów słyszałem te słowa: „Nie mamy powodu do niezadowolenia; przybyliśmy tu, aby się wzbogacić, a jak się wzbogacimy, wrócimy do kraju rodzinnego". Tak zwane „krzywdy" są wymysłem miljonerów, pragnących gromadzić pieniądze przez okradanie Boerów".

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli pp.: Zofja Michałkowa w Jaśle 5 k. z prośbą o zdrowie dla rodziny, S. M. 3 k., Helena Kłosińska z Jasła 4 k., Władysława Gąsiorowska w Skawicy 1 k. z prośbą o szczęśliwe złożenie matury brata Henryka, Zofja Kurkiewiczowa w Wojniczu 5 k. z prośbą o zdrowie, Antonina Wądolna z Mucharza 5 k. z prośbą o zdrowie dla męża, Roman Zając w Suchej 4 k. z prośbą o zdrowie dla R. Z., St. Dzikiewicz, radca sądu z Frysztaka 4 k., M. K. 3 k., Mossor Stefan 5 k. z prośbą o szczęśliwe powodzenie, M. S. I. 20 k z prośbą o złożenie matury dla syna.

Na gimnazjum w Cieszynie: Towarzystwo imienia Kilińskiego w Stanisławowie 15 k., zebrane podczas „święconego".

Konkursy rozpisują: Komisja zdrojowa w Krynicy na niestałą posadę sekretarza na czas od 15 maja do 15 października. Płaca miesięczna 100 k., kaucja 200 kor, — Izba notarjalna w Krakowie na posadę notarjusza w Białej, termin do 31 b. m. Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela geografji i historji w IV gimnazjum we Lwowie; termin do 25 b. m.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek Heleny, królowej; w środę Julji, panny, męczenniczki i Ryty, wdowy; we czwartek Andrzeja Boboli i Dezyderjusza biskupa, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W maju wolno polować na: rogacze (samce sarn). Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 15 maja wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę i pstrąga oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 46, zachód przypada o godz. 7 minut 26, długość dnia godzin 15 minut 40.

Stan powietrza. Dnia 21-go maja o godzinie 7 rano barometr 750 5, termometr + 10 3 wilgotność 86, wiatr wschodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 21 b. m.: „Wesele" dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

W środę, 22 b. m.: „Faust", trag. Gothego w 13 obr., muzyka ks. Radziwiłła (popul.).

We czwartek, 23 b. m.: „Rozwiedźmy się" (Divorçons), komedja w 3 aktach W. Sardou (benefis p. Marji Przybyłko).

W sobotę, 25 b. m.: „Warszawianka", pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański. — „Natręt", trag. w 1 akcie Zofi Wójcickiej. — „Goście", epilog dram. w 1 akcie St. Przybyszewskiego (nowość).

Kupujcie tylko u Chrześcian!

---

* **Konkursy Akademji.** Akademja Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na stypendjum im. Śniadeckich z fundacji ś. p. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 5000 franków. Celem powyższego stypendjum jest dopełnienie studjów naukowych za granicą; według słów fundatora „z celem tym łączy się myśl, ażeby przy tej pomocy uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskich, a w każdym razie kraj ludzi, mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności". Podania wnosić należy do Akademji Umiejętności w Krakowie po dzień 20 czerwca 1901.

Akademja Umiejętności w Krakowie ogłasza także konkurs na stypendjum im. ś. p. Zenona Pileckiego w kwocie 2 400 koron. Kandydatem może być, według woli ś. p. Zenona Pileckiego, tylko rodowity Polak, katolik obrządku rzymskiego, lub grecko-unickiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora, lub też na jednym z uniwersytetów rosyjskich ze stopniem naukowym kandydata, i pragnie udać się za granicę, celem dopełnienia studjów w obranym zawodzie naukowym. Tym razem o stypendjum to ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcają się naukom humanistycznym. Podania wnosić należy do Akademji Umiejętności w Krakowie po dzień 20 czerwca 1901.

* **W sprawie sporu** o wypełnienie woli z zapisu ś. p. Walerego Rzewuskiego Arcybractwo Miłosierdzia zamianowało swoim zastępcą prawnym mecenasa dra Markiewicza. Ponieważ mecenas dr Hajdukiewicz jest prokuratorem Arcybractwa, a zarazem syndykiem miasta, uważał za stosowne stanąć na gruncie neutralnym, doradzając obu stronom, aby sobie obrały innych zastępców prawnych. Tym sposobem gmina powołała mecenasa dra Stycznia, zaś Arcybractwo mecenasa dra Markiewicza.

* **Zawsze oni!** O rozszerzanie kart korespondencyjnych o treści niemoralnej i zgorszenie wywołujących, odbyły się dziś, we wtorek, trzy rozprawy przed trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy M. Turowicza. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał: 1) Izraela Buttnera, 21 lat liczącego subjekta handlowego w Krakowie; 2) Helenę Silberzweig, 35-letnią dysponentkę trafiki i 3) Adolfa Duckera, kupca, każdego na karę 20 koron grzywny, ewentualnie na 2 dni aresztu.

* **Wskutek upoważnienia** ministerstwa skarbu, zamianowało prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu starszego inspektora podatkowego dra Władysława Patkiewicza, zastępcą przewodniczącego komisji szacunkowej podatku osobisto-dochowego dla okręgu szacunkowego „miasto Kraków", tudzież zastępcą przewodniczącego komisji powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych I i II klasy w okręgu rozkładowym „Izba handlowa Kraków", wreszcie zastępcą przewodniczącego komisji powszechnego podatku dla towarzystw podatkowych III i IV klasy w okręgu rozkładowym „Miasto Kraków".

* **Straszną śmiercią** pod kołami pociągu osobowego nr. 12, zdążającego ze Lwowa do Krakowa, tuż pod stacją Medyka, zginął wczoraj wieczorem o godz. 8 m. 38 mężczyzna nieznanego nazwiska, a jakby sądzić należało po czapce, znalezionej na miejscu wypadku, egzekutor podatkowy.

Pociąg, opuściwszy w przepisanym czasie stację Medykę w kierunku Przemyśla, przez maszynistę Stanisława Gracza, który po drganiach lokomotywy poznał coś niezwykłego pod kołami tejże, natychmiast, bo już przy kilometrze 256·0, wstrzymany został. Oczom licznych podróżnych, którzy z wagonów z ciekawości powychodzili, przedstawił się okropny widok, bowiem pomiędzy wozami w środku toru drugiego, leżał człowiek, dający słabe oznaki życia, bez prawej nogi przy podbrzuszu odciętej i bez prawego ramienia, które to części ciała koła lokomotywy niby toporem odcięły, — pozostawiając je o kilka kroków jedną od drugiej, tuż przy szynach na prawej stronie.

Wydobyty przez służbę pociągową z miejsca śmiertelnego wypadku, oddychał jeszcze, to też skorzystał z tej okoliczności jadący pociągiem kapłan katolicki, ks. Stanisław Jarek, wikarjusz katedralny z Przemyśla i udzielił umierającemu nadzwyczajnej w tym wypadku jeneralnej absolucji w ostatniej chwili śmierci. Ta scena była wprost wzruszająca. Skoro kapłan swą wzniosłą ceremonję skończył, śmiertelnie zraniony człowiek Bogu ducha oddał. Jadący pociągiem p. dr Juljan Bory z Przeworska, skonstatował śmierć. Czy to był wypadek nadzwyczajny czy samobójstwo, zarządzone śledztwo wykaże.

* **Teatr rozmaitości** w Parku Krakowskim ściąga tłumy widzów. W ubiegłą niedzielę na koncercie i przedstawieniu było około 3500 osób. Program jest bardzo zajmujący, a niektóre produkcje nader efektowne. Na szczególną uwagę zasługują ręczni akrobaci trupy Borsini, którzy produkcje swoje wykonywują z wielką brawurą. Następnie Charles Herra, jako żongler salonowy, jest nowością w Krakowie, a zręczność jego jest prawie niezrównana. Wielce efektownym jest także występ Rudes'nda i Anity Roche z 12 tresowanymi wilkami. które są także niezwykłem zjawiskiem w Krakowie. Bardzo sympatycznym jest występ familji Javassy, która przedstawia ogniste życie cyganów na puszczy, urozmaicone śpiewem i siarczystym czardaszem. Wreszcie część humorystyczna (muzykalni klowni, a w końcu Rio de Costa jako wagabunda na rowerze), jest arcykomiczna i wielce zabawna. Produkcje te odznaczają się wielną zręcznością. Całość uzupełnia muzyka 20 pułku pod umiejętnym kierunkiem p. Maleczka.

* **Od polskiego komitetu dla III zjazdu lekarzy i przyrodników** czeskich w Pradze odbieramy następujące uwiadomienie: Trzeci zjazd czeskich lekarzy i przyrodników w Pradze rozpocznie się w sobotę, dnia 25 maja o godz. 11 w południe posiedzeniem ogólnem w narodowym teatrze. Zakończy zjazd drugie ogólne zebranie w Panteonie Muzeum królestwa czeskiego dnia 29 maja o godz. 12 w południe. Po zjeździe projektowane są wycieczki do Karlsbadu, Francensbadu i Marienbadu. Zniżek na kolejach nie udało się komitetowi gospodarczemu zjazdu uzyskać dla uczestników zjazdowych. Najlepsze połączenie między Lwowem, względnie Krakowem a Pragą na pociąg pospieszny, który wychodzi ze Lwowa o godz. 12 min. 45 po północy, a z Krakowa o godz. 7 min. 22 zrana na Oświęcim, Oderberg. Tymto pociągiem, o ile słyszymy, wyruszy w piątek, dnia 24 b. m. największa część polskich uczestników z Galicji. Do pociągu tegoż istnieją stosowne połączenia z południowych gubernij Królestwa. Komitet polski postara się, aby zarząd kolejowy, przygotowany na większy ruch przy tym pociągu, dostawił odpowiednią ilość wozów.

Budownictwo miejskie obarczone jest takim nawałem pracy, że od trzech miesięcy nie może znaleść chwili czasu, aby polecić ekonomatowi miejskiemu reperacji miejsca ustępowego na plantacji od strony ulicy Zwierzynieckiej. Reperacja ta ma się podobno uskutecznić dopiero po powrocie dyrektora budownictwa z zagranicy.

Dzisiaj koncert muzyki wojskowej 20 pp. na Plantacjach przed kościołem św. Norberta u wylotu ul. Wiślnej.

Policja prowadzi dochodzenia w zagadkowej sprawie. Oto w sobotę wieczorem przez otwarte okno wleciała do mieszkania dyrektora gimnazjum św. Anny, p. Kulczyńskiego, kula. W mieszkaniu, na szczęście, nie było nikogo. Grono rodziny znajdowało się w sąsiednim pokoju. Nie stwierdzono, czy to był zamach, czy przypadek. Za zamachem przemawia bardzo wiele okoliczności. W okno strzelić miał nieznany młodzieniec. przechodzący tamtędy z bukietem bzu w ręku.

Festyn na korzyść „Przytuliska" uczestników powstania z 1863—64 roku, mający się odbyć w dniu 2 czerwca r. b. w Parku Krakowskim, zapowiada się coraz świetniej. Komitet ukonstytuował się ostatecznie, a współudział w nim zapowiedziały, prócz wymienionych przed kilku dniami, jeszcze następujące panie: profesorowa Franciszkowa Bylicka, Eustachowa Chronowska, bar. Aleksandrowa Gostkowska, Felicja z Rzewuskich Homolacsowa, hr. Janowa Mieroszewska i Piotrowa Stachiewiczowa. Usilne starania komitetu w kierunku uprzyjemnienia i urozmaicenia nowemi niespodziankami tego festynu, zaspokoją najwybredniejsze nawet wymagania uczestników. Należy się spodziewać, że szlachetny cel i piękna rozrywka będą silną attrakcją dla naszej publiczności.

Brońmy się przed nadużyciami podatkowemi! Komitet, wybrany na zgromadzeniu w Rohatynie do akcji dla sanacji stosunków podatkowych, uprasza, abyśmy czytelnikom przypomnieli, że głównem jego zadaniem jest zbieranie faktów, stwierdzających dzisiejszy ucisk podatkowy i niesłuszny, a wadliwy spo-

sób ściągania ciężarów na rzecz skarbu. Do ponownego zwrócenia się do czytelników zachęca go pomyślny rezultat pierwszej notatki, która pojawiła się w dziennikach—otrzymał bowiem z różnych stron kraju, od ludzi do różnych sfer należących, od włościan, ziemian i mieszczan mnóstwo listów, zawierających nadzwyczaj charakterystyczne i dosadne fakty, znakomicie ilustrujące dzisiejszy opłakany stan rzeczy i utwierdziło go tylko w tem przekonaniu, że należy reagować, jak najenergiczniej domagać się poprawy stosunków. Czyniąc zadość tej prośbie, przypominamy czytelnikom, że wszelkie korespondencje załatwia w imieniu komitetu hr. Maurycy Mycielski, Siraki Dolne, poczta Bursztyn i apelujemy do wszystkich naszych czytelników, ażeby zechcieli w ten sposób z akcją komitetu się łączyć.

Czwarty praktyczny kurs nauki dla kasjerów i członków zarządu spółek oszczędności i pożyczek odbędzie się w Krakowie od 10 do 22 czerwca. Na kurs przyjmowani będą kandydaci, przedstawieni przez zarząd lub komitety założycielskie spółek. Kandydaci niezamożni mogą uzyskać zasiłki od Wydziału krajowego po 50 koron. Nieostęplowane podania wnosić należy do patronatu spółek do Wydziału krajowego najpóźniej do dnia 26 maja b. r.

* **Z Zakopanego** donoszą: W środę odbyło się tu uroczyste sadzenie drzew przez dzieci szkolne. Wysadzono na Bystrem 300 lip przy muzyce i śpiewie, umyślnie na ten cel ułożonym przez Wł. Orkana. — Na Zielone świątki spodziewaną jest tu gromadna wycieczka z Wadowic. W wycieczce tej ma wziąć udział kilkadziesiąt osób.

Z Gorlic piszą do nas; Onegdaj, przejeżdżając drogą z Gorlic do Sękowy, — byłem świadkiem następującej ciekawej operacji autonomiczno ogrodniczej. Kilku robotników zciesywało siekierami z drzew przydrożnych (wierzby, białe topole i t. d.) korę aż do białego drzewa, do wysokości 2 i pół metra od korzeni. Inny robotnik owe ogołocone z kory drzewa omazywał błotem, później wyrębywał w pniach siekierą 20-centymetrowe, kwadratowe, dość głębokie otwory okienka i wewnątrz pnia, na odpowiednio wygładzonej powierzchni, rozgrzanem żelem wypalał olbrzymie litery K. H Na przestrzeni może jednego kilometra wszystkie bez wyjątku drzewa przydrożne ozdobiono już w ten sposób. Na pytanie moje, kto kazał tak biedne wierzby i topole kaleczyć, odpowiedział mi jakiś dozorujący pan z blachą na piersi, że robi się to na rozkaz pana inżyniera, który „odmłodzić“ chce drzewa. Dobrzeby było, gdyby Szanowna Redakcja ową metodę odmładzania drzew za pomocą „okienek“ i rozpalonego żelaza ku pożytkowi swych czytelników opublikowała.

Z Kolbuszowskiego otrzymujemy następujące pismo: W niedzielę 28 kwietnia opuściliśmy zagrody nasze, udając się o godz 8 zrana do kościoła parafjalnego w Trzęsówce. Wskutek tego, że wielu mężczyzn z wioski naszej, Ostrowy Baranowskiej, wywędrowało do Prus na robotę, a reszta ich poszła do kościoła, przeto w wiosce, o 8 kilometrów od parafji oddalonej, pozostali tylko starcy, dzieci i chorzy. Jakaż była nasza rozpacz, gdy powróciwszy z kościoła, zastaliśmy nasze piękne zagrody, składające się przeważnie z nowowybudowanych budynków, jako dymiące zgliszcza.

Rzecz się tak miała: 13 letni Jan Rzeszutek, w chwilę po odejściu ludzi do kościoła, bawiąc się pistoletem, nabitym prochem i kłakami, strzelił do strzechy dachu stodoły Wojciecha Steca. Niebawem też stodoła stanęła w płomieniach, które, gnane silnym wiatrem, przeniosły się na inne budynki. Cierpimy nędzę i głód.

Straty są ogromne. Wojciechowi Stecowi spłonęły dwa budynki mieszkalne, dwie stodoły, stajnia i chlewy, 6 sztuk bydła, świnia, wszelkie sprzęty gospodarcze, odzienie, zapasy żywności i 1100 koron w gotówce — ogólna wartość straty Steca przenosi 6 tysięcy koron. Adam Piechota stracił dom mieszkalny, dwie stodoły, stajnię, dwa chlewy, dwie świnie, narzędzia gospodarcze i rolnicze, ubranie i zapasy żywności, ogółem także 6000 koron warto. Walenty Piechota postradał stodołę, stajnię, dwa chlewy, dom mieszkalny z zapasami żywności, przyrządami gospodarczymi i dwieście koron w gotówce. Przy tem nieszczęściu, jakie nas spotkało, jest drugie gorsze, że nie byliśmy ubezpieczeni; przez całe życie, a może i przez życie całe dzieci naszych nie zdołamy osiągnąć tak wielkiego majątku, jak ten, który straciliśmy. Nie chcemy jednak oddawać się nędzy, prosimy o wyświadczenie tej grzeczności i umieszczenie wypadku tego w dzienniku, gdyż nie wątpimy, że znajdą się miłosierni dobrodzieje, którzy nam w tej strasznej biedzie dopomogą. Adres Wojciecha Steca: Ostrowy Baranowskie, poczta Majdan, koło Kolbuszowej. Wojciech Steć, Antoni Piechota, Walenty Piechota.

Otrzymujemy następujące pismo: Podpisani upraszają Szanowną Redakcję o umieszczenie następującego pisma w łamach „Kroniki“ szanownego pisma: Dyrekcja c. k. gimnazjum w Nowym Sączu wraz z całem gronem profesorskiem, znanem z przekonań szczerze katolickich, w sposób najbardziej stanowczy zaprzecza doniesieniu, zawartemu w kronice „Głosu Narodu“ z dnia 18 maja 1901 Nr. 111, jakoby w tutejszym zakładzie wśród młodzieży grasował socjalizm, a zarazem zapewnia, że wspomniane w „Głosie Narodu“ wypowiadanie niedorzecznych zapatrywań przez jednego tylko z uczniów klasy VII było już przed kilku tygodniami przedmiotem ścisłego dochodzenia na podstawie doniesień jednego z kolegów tegoż ucznia. — Nowy Sącz, dnia 19 maja 1901 r. St. Rzepiński, c k. dyrektor gimnaz., Józef Rząsa, ks. Michał Nowicki, katecheta, ks. Adam Warzewski, II. katecheta, ks. Jerzy Gensiorski, Tadeusz Pazdanowski, gospodarz kl. VII

Równocześnie otrzymujemy także od uczniów VII klasy gimnazjum nowosądeckiego pismo, zaprzeczające stanowczo, jakoby wśród nich grasował socjalizm; uczniowie zaprzeczają także, jakoby wśród ich grona którykolwiek z kolegów miał mowy w duchu socjalistycznym i występował przeciw porządkowi społecznemu. — Wiadomość ta, która się rozeszła po Nowym Sączu i była przedmiotem dochodzenia władz szkolnych, a potem odbiła się echem w notatce „Głosu Narodu“, powstała wskutek fałszywego doniesienia, jakie przeciwko uczniowi Karmankowi wniósł uczeń żyd Schyja Reich. Był to tylko, jak się okazuje z pisma kolegów, niegodziwy akt zemsty Schyji Reicha na Karmanku, a to z tego powodu, że Karmanek był jednym z głównych świadków, składających bardzo obciążające zeznania o zajściu pomiędzy uczniem K. Kautzkim a Schyją Reichem, który scyzorykiem skaleczył Kautzkiego. Epilog tej sprawy rozegrał się przed sądem niekorzystnie dla oskarżonego Schyi Reicha.

W czasie Zielonych Świąt odbędzie się trzeci zjazd przyrodników i lekarzy w Pradze, przy którym urządzona będzie także odrębna sesja ekonomiczna. Pierwszy to raz w Czechach nauki agronomiczne na zjeździe publicznie ubiegać się będą wespół z innemi ścisłemi naukami przyrodniczemi. Referatów zgłoszono wielką liczbę; świadczy to o tem, że świetny będzie poczet przedstawicieli słowiańskich agronomów. Prezes sekcji wystawy ekonomicznej prof. dr Stoklasa i sekretarz docent dr Velich proszą agronomów bratniego narodu polskiego, by w zgłoszeniu referatów dopomogli o ile można do jak największego sukcesu tego pierwszego zjazdu słowiańskiego agronomicznego. Komitet prosi o udział także wszystkich praktycznych agronomów i przyjaciół postępu w agronomicznem badaniu.

Z Kolbuszowej piszą do nas: W roku 1900 zawiązało się w Kolbuszowej Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli okręgu kolbuszowskiego i rozwija się pomyślnie mimo tego, że powiat ten należy do najuboższych w kraju. Towarzystwo powstało z drobnych wkładek oszczędnościowych, a ma na celu udzielanie bezzwrotnych zasiłków członkom swoim w razie nagłej potrzeby, jak również udzielanie pożyczek na niski procent. Towarzystwo rozwija się niemal z dniem każdym i ma już stosunkowo znaczny fundusz rezerwowy.

Zawdzięczać to należy troskliwym staraniom i energicznemu kierownictwu prezesa Towarzystwa w osobie pana Henryka Welfego, okręgowego inspektora szkolnego w Kolbuszowej.

Towarzystwo urządza w początkach lipca wycieczkę naukową do Wieliczki i Krakowa, a w roku przyszłym do Zakopanego. Nauczyciele kolbuszowscy, zrozumiawszy, jak długo byli bezecnie wyzyskiwani przez żydów przy zaopatrywaniu szkół w przybory do pisania, druki i t. p. otrzęśli się nareszcie z niszczącej ich niedołężności i zaopatrują się we wszystkie te przybory obecnie przez rzeczone Towarzystwo z wielkim dla siebie pożytkiem — towar dostarczany przez Towarzystwo, doskonały jest co do jakości i dostawiany jest najpunktualniej; trudno wątpić, że kolbuszowscy nauczyciele, wiedząc gdzie jest ich własne dobro, będą najgorliwiej popierali szlachetną instytucję i dopomagali do jej rozwoju.

Z Nowego Sącza piszą do nas: W niedalekiej przyszłości projektowana jest budowa nowej kolei, Nowy Sącz, ewentualnie, Stary Sącz Krościenko-Szczawnica-Nowy Targ. Sprawę tej budowy forsuje ogromnie, podtatrzański król leśny, Ader, dziedzic „na Jazowsku“, a celem przyspieszenia tejże, chce przeprowadzić to, aby powiaty, przez które kolej ta przechodzić będzie, tudzież miasta, dały rządowi gwarancję, że dochód z tej kolei będzie odpowiedni.

Kolej ta, czysto wojskowej natury, ze względu na ważne, strategiczne położenie Nowego Sącza, którą państwo, prędzej, czy później, zmuszone będzie budować, będzie się rentowała dotąd tylko, dopóki żyd Adler, który w okolicach podtatrzańskich posiada znaczne obszary lasów, nie wytnie wszystkiego w pień, wywożąc drzewo do Prus. To jednak będzie trwało zaledwie kilka lat, po upływie których, ze względu na to, że z okolic tych nic już nie zostanie do wywiezienia koleją, zaś ruch osobowy nie może być znaczny, kolej ta żadną miarą rentować się nie będzie. Wobec tego, tak powiaty, jak i miasta, w razie przyjęcia na siebie gwarancji, ponosiłyby w przyszłości wielkie ciężary, będąc zmuszone do dopłaty za kolej, która przyczyni się do zupełnego ogołocenia z lasów całej okolicy podtatrzańskiej i zupełnego wyjałowienia gleby i napchania kieszeni żydowskiej.

Rząd niech buduje, gwarancję niech da żyd, bo on tylko główną korzyść z budowy odniesie, a nie powiaty i miasta.

Z Oświęcima donoszą nam: Księża Salezjanie w Oświęcimiu obchodzić będą dnia 2 czerwca w niedzielę św. Trójcy uroczystość N. Marji Panny wspomożenia wiernych. W samo święto będzie pontyfikował w ruinach najprzewielebniejszy ks. biskup Anatol Nowak, sufragan krakowski. Podczas Sumy wygłosi kazanie przewielebny ks. Janicki, gwardjan OO. Reformatów w Krakowie. Księża Salezjanie zapraszają na tę uroczystość wszystkich swoich pomocników i dobrodziejów.

Gimnazjum w Zakopanem. Staraniem OO. Jezuitów powstanie z początkiem września w Zakopanem prywatne niższe gimnazjum jako filja gimnazjum chyrowskiego.

Z Żywca piszą do nas. Zjawił się tutaj wściekły pies gończy, który od 5 rano biegał po ulicach Żywca i kąsał wszystkie inne psy napotkane. Dopiero około 9 rano gdy się zjawił na rynku spostrzeżono nieszczęście zrządzone przez wściekłe zwierzę.

Gmina Żywiec tak jest niestety biedna, że ją ani na jedną strzelbę nie stać na użytek własnej policji, musiano biegać po całym mieście, by gdzie jaką strzelbę wypożyczyć.

Przeszło na tem pół godziny czasu, przez które pies pokąsał kilka innych psów rasowych. Razem około dwadzieścia psów zostało pokąsanych. Szkoda wynosi około 1.000 koron.

Z Dukli pisze nasz korespondent: Żydzi do tego stopnia opanowali Duklę, że nie mówią o niej inaczej jak „nasze miasto“. Rządzą się też w niem po swojemu. Zupełnie bezkarnie rozpajają chłopów, oszukują ich i dręczą lichwą.

W Rynku widnieje dziewiętnaście szyldów, polecających różne trunki, nad żydowskiemi szynkami, a szesnaście dochodzeń o lichwę toczy się obecnie w tutejszym sądzie. Za te dochodzenia należy się uznanie sędziemu Ciastoniowi, który, nie zważając na przeszkody, z całą usilnością tępi złe, grasujące dotąd swobodnie, a wywołujące takie skutki jak sprzedaż mnóstwa gospodarstw włościańskich i tłumne emigracje do Ameryki. Wśród lichwiarzy, przeciw którym wdrożono dochodzenia, znajdują się dwaj Bernsztainowie i Szaja Parnes.

Do łańcucha groźnych pożarów przybywają coraz to nowe ogniwa, dla ludności krajowej bardzo bolesne. — Oto znowu dnia 12 go maja b. r. w samo południe spowodowały w Nagorzance obok Buczacza dzieci, igrające zapałkami, katastrofę, której pastwą padło 20 budynków mieszkalnych z zabudowaniami gospodarskiemi i zapasami żywności. — Szkoda wyrządzona przez ogień, a ubezpieczona zaledwie w pewnej części, dobiegła okazałej kwoty 40 000 koron.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa kolonij wakacyjnych odbędzie się dnia 23 maja b. r. o godzinie szóstej w sali Towarzystwa zaliczkowego przy ulicy Szewskiej l. 16.

Z Gorlic piszą do nas: Dyrektor szkoły w Gorlicach, p. Kwarczowski, prosi nas o zamieszczenie podziękowania dyrekcji gorlickiego Towarzystwa dla handlu i przemysłu, dyrekcji gorlickiego Towarzystwa zaliczkowego, zarządowi fabryki kwasu siarczanego, dyrekcji Banku dla handlu i przemysłu i magistratowi w Gorlicach, tudzież zarządowi rafinerji nafty w Marjampolu za datki pieniężne, złożone na premje dla uczniów uzupełniającej szkoły przemysłowej godnych tej nagrody, jak również za sympatję, którą od lat wielu ten przybytek nauki dla stanu rzemieślniczego otaczają.

§ **Jan i Edward Reszkowie** powrócili po tryumfach artystycznych za granicą do Warszawy.

§ **Emigracja Rusinów.** Pisma niemieckie donoszą, że w pierwszych dniach czerwca przybędzie do Hamburga przeszło 6000 Rusinów, którzy stamtąd wyjadą do Ameryki. Ludzi tych, przeważnie robotników wiejskich, namówili ajenci i zaopatrzyli w karty okrętowe. Emigranci zabierają z sobą rodziny i cały dobytek.

Kursy walut.

	Korony płacą		Korony żądają	
Rubie papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	25	96	—
20-to frankówki w złocie	19	05	19	50

KONFERENCJA LITERACKA

o „Weselu" St. Wyspiańskiego.

Słowa, słowa, słowa, słowa!
(Wyspiański: „Wesele" akt I).

Było rzeczą do przewidzenia, iż około tak świetnej gwiazdy jak Wyspiański ugrupuje się zaraz konstelacja małych gwiazdeczek, co rade odbiją w sobie choć cząstkę płynącego od niej blasku. Wczorajsza „konferencja literacka" o „Weselu" była właśnie próbą takiego przenoszenia światła a zarazem dowodem, iż esencja poetycka „Wesela" musi być niesłychanie mocną, skoro nawet w tak homeopatycznem jak wczoraj rozcieńczeniu wodą frazeologji, zachowuje przynajmniej do pewnego stopnia swój właściwy, przepyszny smak.

Prelegentów było czterech. Na pierwszy ogień wystąpił p. Siedlecki, mówiąc o krytykach i recenzjach „Wesela". Temat wdzięczny i wygodny. P. Siedlecki zacytował ustępy z krytyk „Głosu Narodu", „Czasu" i „Naprzodu" traktujących o „Weselu", przyczem zaznaczył swoje niezadowolenie z powodu podnwania Wyspiańskiemu przez pisma codzienne różnych tendencyj politycznych, oświadczył z uznania godną pobłażliwością, że nie można się gniewać na dziennikarzy, wiecznie zajętych polityką, skoro „mimowoli" mięszają politykę do sztuki i wreszcie zakończył twierdzeniem, że ocenę dzieł sztuki powinno się przenieść do osobnych czasopism, za co i dziennikarze, uwolnieni od nieprzyjemnego zajmowania się rzeczami, o których nie mają pojęcia, wielce będą pp. specjalistom od sztuki zobowiązani.

Taki wstęp obudził wielkie zaciekawienie, gdyż wszyscy spodziewali się, że dalsze punkty programu przyniosą rozbiór „Wesela", odpowiadający zupełnie ideałom owej niepolitycznej krytyki, ukazanym w dali przez p. Siedleckiego. Gdy zatem na estradzie pojawił się p. Edward Leszczyński, „conticuerunt omnes intentique ora tenebant".

I usłyszeli — kilkadziesiąt cytat z „Wesela", kilkadziesiąt pereł, nanizanych na sznurek pustego frazesu. Była to t. zw. impresja, garść wrażeń subjektywnych, siekanina w mglistym sosie niby poetycznego krasomowstwa, dla której nawet sąsiedztwo tych z przekąsem przez p. Siedleckiego traktowanych „recenzyj politycznych" nie było bardzo bezpieczne. Jako mały przykład głębokiego wniknięcia w treść rzeczy, o której p. Leszczyński pragnął pouczać słuchaczy, niech posłuży jeden tylko passus z tego, co mówił.

Oto wśród licznych cytatów, stanowiących $^{9}/_{10}$ „impresji", znalazły się także prześliczne słowa Poety z I-go aktu „Wesela":

Taki mi się snuje dramat
Groźny, szumny, posuwisty
Jak polonez. — gdzieś z kazamat
Jęk i zgrzyt i wichrów świsty.

P. Leszczyński pojął związek powyższych zdań oryindywidualnie, gdyż zacytował je w następujący sposób:

Taki mi się snuje dramat,
Groźny, szumny, posuwisty,
Jak polonez g d z i e ś z k a z a m a t.

Gdyby podobnego bąka puścił jakiś, mówiąc z Przybyszewskim, „fellah dziennikarski", który śmie pisać zarazem o polityce i o sztuce, niewątpliwie pp. literaci bawiliby nim wczoraj zgromadzonych słuchaczy najmniej przez pół wieczoru. Ale ludzie jedynie, swojem zdaniem, uprawnieni do wyrokowania o sztuce, nie potrzebują widocznie nawet czytać uważnie tego, co mają „kompetentnie" wyjaśniać i komentować. „Polonez z kazamat" jest najlepszym dowodem powyższego twierdzenia.

Mówił jeszcze p. Rakowski, dopatrując się w „Weselu" świtu nowej wielkiej narodowej poezji, na zakończenie zaś został odczytany elaborat p. Lacka p. t. „Hypokryzja Wesela". Nie pokuszę się nawet o streszczenie tego wypracowania, gdyż podobny typowy okaz grafomanji mógł chyba przez jakieś dziwne przeoczenie inicjatorów „konferencji literackiej" znaleść się na układanym przez nich programie.

Na pochwałę licznej publiczności, którą ściągnęło do sali nazwisko Wyspiańskiego i tytuł „Wesela" należy podnieść, że wysłuchała całej „konferencji" spokojnie i cierpliwie. Dopiero po „Hypokryzji" rzucono się tłumnie ku jedynym drzwiom, prowadzącym na świeże powietrze, mimo, że nikt nie uprzedził z estrady o odpadnięciu ostatniego punktu programu, którym miała być rzecz „O idealnem wykonaniu Wesela" przez p. Władysława Orkana. *Łada.*

Rada państwa w Wiedniu.

Komisja wodna odbyła wczoraj w dalszym ciągu obrady nad przedłożeniem inwestycyjnem. Przyjęto rezolucję dep. Bohosiewicza, wzywającą rząd, aby przedłożył projekt uczynienia Prutu zdolnym do żeglugi i spławiania, aż do granicy bukowińskiej, jakoteż i rezolucję dep. Romanowicza, domagającą się wciągnięcia w sieć kanałów także i miasta Lwowa.

Dokładny obraz budżetu wspólnego, przedłożonego wczoraj delegacjom przez ministra Kallay'a, tak się przedstawia: Całe zapotrzebowanie netto wynosi 357,894 966 k. czyli o 780.260 koron więcej, niż w roku zeszłym. Czysty dochód z ceł wynosi 110,541.299 koron i jest o przeszło czternaście miljonów mniejszy, niż w roku zeszłym. W rozchodach przypada na ministerstwo spraw zagranicznych netto 107,543.057 a więc więcej o 334.373 koron, na ministerstwo wojny 342,568 524 koron, czyli więcej o 450 022 koron. Z tego na zwyczajne wydatki przypada 275,858.619 koron (więcej o 2,399.444 kor.), na nadzwyczajne wydatki 20,019.102 koron (mniej o 5,149.425 kor.) Zwyczajne wydatki na marynarkę wynoszą 30,803.220 k. (więcej o 2,281.540 kor.), wydatki nadzwyczajne 15,887.620 koron (więcej o 918.460 koron). Potrzeby dla krajów okupowanych wynoszą 7,367.000 kor.

Z budżetu ministerstwa dla spraw zagranicznych podnieść należy projekt założenia poselstwa w Meksyku i to jeszcze w b. r., na które też pierwsza rata w kwocie 41.000 koron znajduje się w budżecie. Dalej żąda ministerstwo spraw zagranicznych założenia rozmaitych nowych konsulatów, pomiędzy tymi konsulatu w Australji z siedzibą w Sydney i konsulatu w Tientsinie, na które nabyte już zostało terytorjum.

Z zwyczajnych wydatków na armję podnieść należy zwyżkę na zakłady naukowe wojskowe w kwocie 74.657 k., na ćwiczenia w strzelaniu karabinowem 145.000 kor., na kwaterunkowe z powodu nowej taryfy 1,192.023 kor. Z nadzwyczajnych kredytów zasługuje na wzmiankę kwota 1,750 000 kor. na nowe karabiny, oraz 2 mil. 250 tysięcy kor. na roboty fortyfikacyjne i 450 tysięcy na proch bezdymny; wreszcie na próby z nowemi armatami 1,200.000 koron.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyj odczytano aż trzy interpelacje, wniesione przez dep. Iro. W jednej z nich interpelant domaga się pośrednictwa Austro-Węgier w południowej Afryce, w drugiej żąda wyjaśnienia z powodu rzekomego naruszenia neutralności wobec Boerów, trzecia zaś interpelacja brzmi, jak następuje:

1) Czy minister wojny skłonnym jest odesłać natychmiast wojska bośniackie do Bośnji, gdyż użycie tychże po za jej granicami jest bezprawiem;

2) Czy minister hr. Gołuchowski chce poczynić kroki u mocarstw, aby Bośnję i Hercogowinę przyłączono do Węgier.

W delegacjach do komisji budżetowej zostali z pośród Polaków wybrani deputowani dr Kozłowski, Zaleski, hr. Dzieduszycki i Popowski, z Rusinów Barwiński. Z referatów otrzymali dep. dr Kozłowski wspólne ministerstwo skarbu, dep. Popowski ekstraordynarjum wojskowe, dep. Barwiński kredyt publiczny. Przewodniczącym komisji budżetowej został wybrany dep. Bärnreither, zastępcą przewodniczącego dep. br. Chlumetzky.

Do delegacji austrjackiej z Izby panów należą następujący Polacy: Gorayski, Madeyski, Zaleski; książę Lubomirski i prof. dr Zoll jako zastępcy. Z Izby poselskiej należą: Eugenjusz Abrahamowicz, Dzieduszycki, Jaworski, Kozłowski, Kubik, Popowski, Wejgel; jako zastępcy Roszkowski, Sapieha.

Wydatki na ekspedycję chińską zostaną wstawione dopiero w budżet na rok 1902/3, a to głównie z tego powodu, że niewiadomo jeszcze, jaką kontrybucję zapłacą Chiny.

Poniedziałkowe posiedzenie Izby.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby minister skarbu **Böhm-Bawerk** przedłożył Izbie ustawę o zaprowadzenie 10% dodatku do wszystkich biletów jazdy na kolejach i parowcach, a to na pokrycie częściowe braków, powstałych przez zniesienie myt i przez konieczność polepszenia bytu urzędników pomocniczych, wdów i sierot i t. d.

Minister zwrócił uwagę na to, że wielkie inwestycyjne wydatki, które są w toku, będą wymagały wielkich ofiar finansowych, przynajmniej na razie, bo jest nadzieja, iż rozpoczęta teraz wielka akcja ekonomiczna przyniesie później bogate ekonomiczne korzyści.

„Postępujemy w tym względzie — mówił minister — z wszelką potrzebną ostrożnością i rozdzielamy wydatki na szereg lat. Jednakże mimo to ofiary, chociaż rozłożone na dłuższy czas, poniesione być muszą. Dziś niema jeszcze w tym względzie uchwały Izby i nie można także przewidzieć doniosłości finansowej całej akcji. Ale lekkomyślnem byłoby w takiej chwili nie dbać o równowagę budżetu w wydatkach zwyczajnych. Cały świat patrzy obecnie z wytężeniem na Austrję i na jej ekonomiczne wysiłki. W takiej chwili nie znajdzie się w Austrji nikt, ktoby na siebie chciał ściągnąć zarzut, iż puszcza się na awantury finansowe. Nie uczyni tego rząd, nie uczyni tego także Izba, dbała o finansową siłę i o równowagę budżetu".

„Dlatego też rząd czuł się zobowiązany w chwili, kiedy zanosi się na urzeczywistnienie owych doniosłych postulatów, pomyśleć o kwestji pokrycia. Rząd sądził, iż powinien zaproponować wysokiej Izbie podatek od przewozu osobowego. Jest to bowiem podatek, który względnie ma najmniej niekorzyści. Przedewszystkiem w Austrji jeszcze dotąd jazda koleją, szczególnie w klasie trzeciej, tańsza jest niż na kolejach innych państw np. w Prusiech, Bawarji i t. d. Co prawda, jazda w pierwszej klasie jest droga i dozna dalszego obciążenia, ale nie sądzę, by ktoś w tej Izbie przeciwko temu oponował.

„Dalej ma ten podatek to za sobą, iż łatwo jest ściągalny i ściąganie nie pociąga za sobą wysokich kosztów. Właśnie przeciwko mytom drogowym podnoszono zarzut, iż pociągają za sobą skomplikowany aparat i wysokie koszty administracyjne. Podatek, który ma te myta zastąpić, nie ma tych niekorzyści.

„Macie panowie przed sobą wagę. W jednej jej szali leżą wszystkie korzyści, tak pożądane przez ludność, której panowie jesteście tu reprezentantami, z drugiej zaś strony macie nieodzowny na spełnienie tych życzeń podatek. Jestem przekonany, że panowie podatek ten uchwalicie".

Przedłożona ustawa przedstawia się w ten sposób: Dotąd pobierano od wszystkich biletów 2 procent należytości stemplowej. — Obecnie pobierać się będzie na kolejach normalnych 12 procent, na lokalnych 6, a na kolejkach (Kleinbahnen) 3 procent. Podwyższenie nie wynosi więc przy normalnych kolejach 12%, lecz tylko 10%, gdyż należytość stemplowa zostanie równocześnie zniesiona.

Gdy minister skarbu skończył, Izba przystąpiła do porządku dziennego, mianowicie do dyskusji nad przedłożeniem inwestycyj kolejowych. Imieniem komisji kolejowej referował dep. **dr Silvester**.

W dalszym ciągu przemawiali deputowani Mazorana, Basevi, Kabr, Ellenbogen, Holgherz i minister kolei Wittek.

Krótko jeszcze przemawiał minister rolnictwa br. Call, poczem o godzinie 8 minut 40 wieczorem, prezydent **hr. Vetter** zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dziś, na godzinę 3 po południu.

Mowa tronowa Franciszka Józefa I.

(Telegram własny „Głosu Narodu".)

Wiedeń: Dziś o godzinie 12 w południe przyjął cesarz w Burgu członków delegacji węgierskiej. Na przemówienie prezydenta delegacji odpowiedział cesarz, jak następuje:

«Z prawdziwem zadowoleniem usłyszałem z ust waszego przewodniczącego wyrażone mi zapewnienia wierności i lojalności i wyrażam panom za to Moje serdeczne podziękowanie.

«Śmierć Mojego drogiego sprzymierzeńca, Jego Król. Mości, króla włoskiego i Jej Król. Mości, królowej angielskiej, głęboko mnie zasmuciła. Ze szczególnem zadowoleniem mogę także i tym razem wskazać na niezmienione nasze stosunki do wszystkich mocarstw, oparte na pełnem zaufaniu i przyjaźni. Z tego radosnego położenia można wysnuć uzasadnione nadzieje dalszego utrzymania pokoju.

»Nieporządki w Chinach zmusiły mocarstwa do zbiorowego wkroczenia w celu ochrony swoich tamtejszych reprezentantów i pod-

danych, nie mniej przywrócenia uporządkowanych stosunków w owem państwie. Nasz udział w akcji zbiorowej obracał się w ramach granic, wskazanych z jednej strony przez wielkomocarstwowe stanowisko Monarchji, z drugiej strony przez stosunkowo mały udział naszych interesów w tamtem państwie.

‹Mój zarząd wojskowy ograniczył w sposób, jak najdalej idący, swoje potrzeby i żądania. Próby zaprowadzenia nowego materjału działowego trwają w dalszym ciągu. Bośnia i Hercegowina także i w tym roku opędzać będą swoje potrzeby z własnych dochodów.

‹Ufny w patrjotyzm wasz, panowie, z którym przystępujecie do wypełnienia postawionych wam zadań, życzę wam powodzenia i witam was serdecznie!›

NADESŁANE.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 21 MAJA 1901.

Wiedeń: Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się dnia 25 b. m. Na porządku dziennym znajduje się między innemi drugie czytanie ustawy o podatku wódczanym.

Belgrad: Rząd serbski zamierza w osobnem memorandum zwrócić uwagę mocarstw na krzywdy, których żywioł serbski doznaje w Macedonji, zwłaszcza ze strony duchowieństwa greckiego. To ostatnie prowadzi formalną walkę przeciwko szkołom i kościołom serbskim.

Belgrad: Ułaskawienie Raoki Taisiasa, który długie lata był prześladowanym przez Milana zupełnie niesłusznie, zrobiło w całej Serbji wyborne wrażenie.

Rzym: Przybył tutaj arcybiskup z Nowego Orleanu, ks. Chapelle. Jest on zarazem legatem Apostolskim dla Kuby i Filipin.

Przyjazd jego wywołała potrzeba reorganizacji stosunków kościelnych w tych nowych posiadłościach amerykańskich, tem bardziej, że rząd amerykański chce skonfiskować dobra klasztorne na Filipinach.

Berlin: Nowy minister spraw wewnętrznych baron von Hammerstein objął urzędowanie.

Berlin: Sejm wirtemberski zastrzegł się stanowczo za nienaruszalnością praw odrębnych, z jakich korzysta poczta wirtenberska.

Berlin: Urzędownie zaprzeczono pogłoskom, jakoby hr. Schliefen, szef sztabu jeneralnego, zamierzał ustąpić. Hrabia Schliefen pozostaje na swojem stanowisku.

Berlin: „Kreuzzeitung“ donosi, że powstało konsorcjum dla budowy kanału środkowo-niemieckiego.

Praga: Pisma młodoczeskie zarzucają ks. Schwarzenbergowi, że w postępowaniu swojem niema żadnych skrupułów. Za gabinetu hr. Badeniego popierał Młodoczechów, a teraz stara się im szkodzić.

Brisbane: Przybył tu książę Yorku i Cornwallji z małżonką, witany entuzjastycznie przez zgromadzoną publiczność.

Paryż: Tegoroczne manewry francuskiej marynarki wojennej rozpoczną się dnia 10 czerwca i potrwają do 3 lipca.

Paryż: Przed sądem policji poprawczej rozpoczął się proces przeciwko przedsiębiorcy Galeron, inżynierowi Tedesco i dozorcy robót Maltrayowi, obwinionym, że skutkiem ich niedbalstwa zawalił się w dniu 29 kwietnia roku przeszłego most na wystawie, zabijając 8 przechodniów i ośmiu raniąc.

Paryż: Z Tangeru donoszą: Oprócz francuskich okrętów wojennych, zarzuciły pod miastem kotwice okręty wojenne angielskie, niemieckie i hiszpańskie. Eskadra rosyjska krąży także na wodach marokańskich. Jest obawa, że okręty francuskie zaczną bombardowanie Tangeru.

Konstantynopol: Rząd turecki ze względu na bezpieczeństwo państwa (?) zakazał przywozu w granice Turcji maszyn do pisania. Posiadacz takiej maszyny będzie surowo karany.

Londyn: Tutejsze Towarzystwo geograficzne obdarzyło księcia Abruzzów medalem specjalnym w nagrodę za zasługi, które książę położył dla nauki i umiejętności geograficznych i etnograficznych.

Zaburzenia w Hiszpanji.

Madryt: Z powodu wyborów do kortezów miały wczoraj miejsce w różnych stronach kraju zaburzenia. Do najpoważniejszych ekscesów przyszło w kilku miejscowościach prowincji Patajos. Żandarmerja strzelała; jedna osoba została zabita, wiele innych odniosło rany.

Ostateczny wynik wyborów tak się przedstawia: Zostało wybranych 184 liberałów, 70 konserwatystów, 14 republikanów, 3 karlistów, tudzież jeszcze kilku innych deputowanych, należących do mniejszych stronnictw politycznych.

Barcelona: Znów grożą tutaj zaburzenia. Wczoraj przyszło do bójki między strejkującymi, a robotnikami, którzy nie przystąpili do bezrobocia. Policji udało się tylko z wielkim trudem przywrócić porządek.

Partyzantka boerska.

Londyn: Dżuma w Kaplandzie zaczyna coraz to gęściej występować wśród ludności białej, podczas gdy w kwietniu jeszcze niemal względnie grasowała wśród murzynów.

Pretorja: Jenerał angielski Dlood obsadził Karolinę.

Słychać, że do Boerów przyłączyło się nowych 800 Holandczyków kaplandzkich.

Londyn: Depesze urzędowe zaznaczają, że oddział De Weta, ponownie zorganizowany, liczy 2000 ludzi i dwie armaty. Również i Botha posiada jeszcze kilka armat w dystrykcie Karolina. „Standard“ donosi, że Boerowie posiadają jeszcze do trzydziestu armat.

Londyn: „Daily Mail“ donosi, że w najbliższym czasie zostanie wprowadzony w życie nowy środek w celu szybkiego zakończenia wyprawy południowo-afrykańskiej. Podobno chodzi o ustawienie w trójkąt szeregów angielskich.

Londyn: Lord Kiczener prosił rząd angielski, aby dał Boerom łagodniejsze warunki pokojowe, bo inaczej wojna gotowa ciągnąć się przez długie jeszcze lata.

Londyn: Jen. French zmuszony był pozostawić wielkie łany zboża na pniu. Służą one teraz Boerom za pożądany prowiant.

Zatarg pocztowy w Turcji.

Konstantynopol: Sułtan w zatargu pocztowym okazuje się nieugiętym i obstaje przy tego rodzaju kontroli nad pocztami zagranicznemi, która równałaby się zupełnemu zniesieniu tychże zakładów.

Poseł rumunski, książe Ghika wystosował notę do ambasadorów, w której oświadcza, że Rumunja chce działać solidarnie z mocarstwami.

Młodoturcy.

Konstantynopol: Sądy z rozkazu sułtana skazały zaocznie na dożywotnie więzienie, utratę praw i konfiskatę dóbr sześciu urzędników, oskarżonych o popieranie agitacji młodotureckiej.

Wszyscy skazani przebywają za granicą. Należy do nich Halif Muvafik-bej, sekretarz ambasady w Rzymie i Kiami-efendi, były konsul turecki w Genewie.

Grecja się zbroi.

Ateny: Rada ministerjalna postanowiła corocznie wstawiać w budżet sumę 2 i pół miljona na cele reformy armji i marynarki.

Postanowiono dalej, na zakupno 12 bateryj polnych, 12 bateryj górskich i 60.000 karabinów systemu Mannlichera wstawić w budżet sumę półtora miljona i nie wykreślać tej pozycji przez cały szereg najbliższych lat.

Wypadki w Chinach.

Berlin: Prasa niemiecka żali się, że korespondenci angielscy w Pekinie, ustawicznie szczują przeciwko Walderseemu, twierdząc, iż rozsyła wyprawy wojenne tylko dlatego, by otoczyć się choćby pozorami sławy i tryumfów wojennych. Anglja chce w ten sposób zasłonić własną niemoc.

Londyn: „Times“ donosi, że Anglicy odmówili wzięcia udziału w ekspedycji, przedsięwziętej przez Niemców do południowej Peczili.

Londyn: Sir Walter Hillier, doradca wojskowy rządu chińskiego, wypytywany przez dziennikarzy, oświadczył, że mylnem jest zapatrywanie, jakoby po wycofaniu wojsk europejskich z Chin wybuchały rozruchy. Dwór chiński jest w stanie natychmiast rozciągnąć ścisły nadzór nad burzliwymi żywiołami.

Ordery za waleczność w Chinach.

Petersburg: Rosyjskie łodzie kanonierskie „Bóbr“, „Korejec“ i „Giliak“, które odznaczyły się przy zajęciu fortów w Taku, otrzymały w nagrodę srebrne trąbki sygnałowe św. Jerzego z napisem: „Za odznaczenie się przy zajęciu fortów w Taku d. 4 czerwca 1900 r.“.

Petersburg: Car wydał ukaz, którym został ustanowiony nowy medal wojenny, specjalnie dla tych żołnierzy, którzy się odznaczyli w wojnie chińskiej.

Medal opatrzony w napis „Za wyprawę do Chin w r. 1900—1901“, będzie noszony na wstążce, złożonej z wstąg orderu Włodzimierza i Andrzeja. Minister wojny ma dostarczyć go władzom naczelnym nadamurskiego okręgu wojskowego i „prowincji (!) kwantungskiej.“

C. k. austryjackie koleje państwowe
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8.54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
9.05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8.42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
} **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8.48 rano),

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa } **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.20 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.27 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3.45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3.58 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa
4.04 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
} **do Zakopanego**, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.30 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.45 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.55 „ „ „ „ „ przystanku
} **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa } **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

9.40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.51 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki.**

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koszyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11.25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11.32 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Po[dwołoczyskach] od Odesy i Kijowa; w B[or]kach wielkich od Grzymałowa; w Ta[r]nopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Kr[a]snem od Brodów; we Lwowie od Icka[n], Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyr[o]wa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarno[wie] od Stróż, a od 15 czerwca do 15 wrz[e]śnia od Koszyc i Orłowa.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
} **z Przemyśla** (przez Chyrów, No[wy] Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); m[a] połączenia: w Nowym Zagórzu [od] Stanisławowa; w Zagórzanach [od] Gorlic; w Stróżach i Now. Sącz[u] od 15 czerwca do 15 września [od] Koszyc i Orłowa; w Chabówce [w] czasie od 15 czerwca do 15 wrz[e]śnia w niedziele i święta od Z[a]kopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa
} **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele [o]d Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa
} **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
} **z Suchy**; ma połączenie: w Kalwaryi o[d] Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Pod[wołoczyskach] od Odesy i Kijowa; w Kr[a]snem od Kijowa i Brodów; we Lwowi[e] od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Mu[n]kacsa i Ławocznego, od 1 maja do 3[0] września od Janowa, w Tarnowie od N[o]wego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima**; ma połączenia: w O[świę]cimie od Wrocławia i Wiedni[a], w Spytkowicach od Suchy, Wado[wic] i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki**

12.34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12.40 „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12.55 „ „ „ „ 24 do Krakowa
} **z Zakopanego**; kursuje od 1 maja do 3[0] września.

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Bor[kach] wielkich od Grzymałowa; w Tar[no]polu od Kopyczyniec; w Przemyślu o[d] Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; [w] Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej[;] w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Pr[ze]worska przez Rozwadów, od Nadbrzezia[;] w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa } **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie o[d] Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa[,] Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa[;] w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowi[e] od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4.40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
} **z Husiatyna**; (przez Stanisławów[,] Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Such[ę]) ma połączenia: w Nowym Zagórz[u] od Budapesztu, Koszyc i Mezö-La[borcz]; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orło[wa]; w Chabówce od Zakopanego[;] w Suchy od Zwardonia, Żywc[a] i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielsk[a] i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko o[d] 1 maja do 30 września.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasne[m] od Brodów; we Lwowie od Ickan, Buda[pesztu], Munkacsa, Ławocznego i Stryja[,] Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu o[d] Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowi[e] od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima**; ma połączenia: w O[święcimie] od Wrocławia i Wiednia i w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Ska[wi]nie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Roguszowa Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.